# CZTERY STUDNIE

Błąkał się Józio po bożym świecie. Nigdzie nie mógł zagrzać miejsca na dłużej. Sierotą był od małego oseska i ciągle ciągnęło go do przodu, w świat. Mówią, że to ciekawość a może coś innego.

Tu pomógł przy żniwach i zarobił worek pszenicy. Gdzie indziej koszy nawyplatał i ryb w zamian dostał. Proste wiódł Józio życie i nie tęsknił za wygodami.

Lubił poznawać nowych ludzi, odkrywać nowe miejsca, brać się za bary z nowymi wyzwaniami więc nosiło go to tu - to tam po świecie.

Przy misce owsianki usłyszał pod ratuszem jak dwie leciwe już kumoszki opowiadały sobie starą legendę o czterech studniach. Że niby pilnuje ich jakiś jegomość, który tylko z jednej zaczerpnąć pozwoli ale kiedy takiej wody się napijesz to sława cię czeka albo zdrowie niedźwiedzie, a nawet bogactwo jeśli dobrze wybierzesz. Tak mówi legenda, bo jeszcze nikt nie wrócił kto studnie znaleźć zdołał.

- A gdzie to babuleńko znaleźć można te studnie? – zaciekawił się Józio.

Spojrzała babcia na chłopaka – Oj synuś! Już Ty ich tam nie szukaj. Znajdzie je tylko ten, kto ich szczerze pragnie.

Poszedł zatem Józio przed siebie. Oczy go niosły do przodu. Ale znaleźć studnie pragnął prawdziwie nic więc dziwnego, że stanął jak wryty kiedy wychodząc z kolejnego zagajnika znalazł się tuż przed drogowskazem: „Do czterech studni – 500m w prawo".

Ruszył zatem żwawo w prawo. Ale, ale… Przecież znaleźć miał je tylko ten, kto ich bardzo pragnął podczas gdy okazało się, że Józio był trzeci w kolejce! Dużo zatem tych „pragnących" szczerze było.

Józio nie chcąc być wścibskim usiadł na kamieniu i przygryzając źdźbło trawy czekał na swoją kolejkę. Wreszcie nadeszła. Podszedł zatem do starca opartego o laskę i przywitał się grzecznie:

- Witajcie ojczulku! Podobno dacie się napić ze studni, która na dobre zmieni moje życie!

Starzec zachichotał przebiegle, podrapał się po krzyżu, pogładził mocno przerzedzone już włosy i odrzekł do Józia:

- A dam Ci ja! A czemu by nie! A wybieraj! Ta studnia z lewej daje sławę, łyk ze studni w środku da Ci zdrowie a ta po prawej bogactwo. Ale jest jeden haczyk – nigdy już nie wrócisz do swoich.

- A ta czwarta ojczulku, ta niepozorna za Tobą? – dopytywał chłopaczyna.

- A ta? Ta to nic.. zwykła woda z niej płynie, gasi pragnienie i tyle.

Podrapał się Józio po brodzie, podciągnął porcięta i nuż do studni zaglądać a dziadek rechotał tylko pod nosem. Ciemno w nich było, że lustra wody dojrzeć niepodobna. Zresztą co też by mu dało sprawdzanie głębokości.

- I jak tam – zapytał dziadek – Dokonałeś wyboru?

- A owszem – odrzekł Józio – i podszedł do korby studni, która za dziadkiem się schowała.

Korba skrzypiała, łańcuch jęczał i znać było upływ czasu po studni. W końcu wyciągnął Józio wiadro wody ale sam się z niego nie napił.

- Wiesz dziadku, gorąc taki dziś na dworze – skorzystajcie z mojej szansy, napijcie się do woli a potem kąpiel może byście wzięli i łachy wyprali. Ja i tak nie mam dokąd wracać a oczy poniosą mnie dalej jeśli nic mnie nie będzie z danym miejscem wiązało.

Jak sobie Józio zażyczył tak też się stało, tyle że nie wiedział, że starzec był leśnym strażnikiem, który próbie poddawał każdego chętnego do wody. W zamian za wspaniałomyślność i myślenie o innych hojnie strażnik Józia nagrodził.

Józio sławę zyskał jako ostatni, który ze studni zaczerpnął. W zdrowiu dożył 100 lat a jego sakiewka nigdy nie była już pusta. Poza tym kiedy tylko poczuł się samotnie zjawiał się przy nim strażnik i razem pałaszowali sutą kolację.

A o studniach słuch odtąd zaginął i nikt ich już nie odnalazł choćby najbardziej tego pragnął pod słońcem.

*Kasia Sz.*



wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026